

#

Orfeusz

Tak tedy poszedłem na łąkę anemonów, gdzie siedziała Eurydyka w towarzystwie Alkmeny Tak wyglądała Alkmena i dwu sióstr Orestesa. Ach, jak była zmieniona! Ruchy miała podobne do łez płynących, lica nieopisane. W rękę trzymała kądziel. Gdy ją ujrzałem, trochę dąsała się, targała paluszkami w złości żółtawe nitki. Wyznała mi w tajemnicy:

Eurydyka

Eurydyka

One są okropne cokolwiek. Niedawno tu przyszły i tak mocno poruszają się, cierpią, śmieją. O, widzisz tam tę rozrosłą brunatną dziewczynę? To Elektra – kiwa się po całych dniach w rosochatym wieńcu na głowie, dumna ze swojej boleści jak z kosza dobrze wypranej bielizny. A Alkmena ciągle śpiewa.

Orfeusz

Orfeusz Nie myśl o nich, moja słodka żono. Zabiorę cię stąd. Uśmiechnij się. Pomówimy o innych sprawach. Pamiętasz dom rodziców, kiedy byłaś jeszcze mała?

Eurydyka

Eurydyka /sennie/ Dom rodziców...

Orfeusz

Orfeusz Tak. To okno od wschodu, zawsze na nim stały doniczki z kwiatami, a pod oknem ławeczka i , pamiętasz?

Eurydyka

/z chwilowym ożywieniem/ Ławeczka! A tak, tak!

Orfeusz

Kłóciłyście się z siostrą, kto na niej usiadzie. A ty byłaś straszna złoźnica, kopałaś i drapałaś, a potem buch! I już jej nie ma. Uciekła do pastucha, do bydła. Raz wtedy spotkałem cię na łące jak strzygli owce i mówię: wstyd, taka duża panna zamorusana i obdarta jak znajda. A ty – ha! ha! – odpowiedziałaś mi bardzo nieuprzejmie. Coś takiego, aż wstyd powtarzać...

Eurydyka

Eurydyka Więc po co powtarzasz? To już tak dawno.

Orfeusz

Orfeusz Nie, bo byłaś taka śmieszna. Ja nawet nie wiem jak w domu ci pozwalali. Potem dopiero zmieniłaś się, wydorosłaś. Zrobiła się taka strojnisia – ha, ha...

Eurydyka

Eurydyka O kim mówisz?

Orfeusz

Orfeusz Przecież o tobie.

Eurydyka

Nie pamiętam.

Orfeusz

A pamiętasz morze? Niedaleko domu. Żeglarze czasem śpiewali [1] mijając brzegi. Różni żeglarze. Często śpiewali w obcym języku – jacyś barbarzyńcy. Wrócimy tam, chcesz?

Eurydyka

Dokąd?

Orfeusz

Na ziemię, moja słodka Eurydyko.

Eurydyka

Eurydyka To długa droga... /pauza/

#

#

Śmierć Orfeusza

Anna Świrszczyńska

Sienna 22 m. 36

/ Muzyka /

Menada

Chcecie posłuchać opowieści o śmierci Orfeusza, najdziwniejszego z śpiewaków ? ręcznie Jak długo szukaliśmy go ręcznie zarysowana zmiana szyku na „szukaliśmy go” my, menady, aby schwytać i zabić i jak pewnej nocy natrafiwszy na ślad czekałyśmy wiedząc, że przyjdzie. I zdarzyło się, że gdy jedne leżały u brzegu strumienia, a niektóre tańczyły -

/ muzyka /

Menada

ukazał się Orfeusz po środku polanki, a ujrawszy, jak ręcznie podnosimy się z wolna i przybliżamy wielkim kołem zrozumiał, że umrze. Roześmiał się tedy i mówił:

Orfeusz

Chwileczkę, szlachetne panie. Tak, to mój kres. Nie ma wątpliwości. Miałeś nosa ręcznie , Orfeuszu, żeś wyszedł tej nocy na przechadzkę, zamiast spać, jak inni porządni ludzie. Upolowałeś piękną niespodziankę - śmierć. I nie bylejaką - z ręki bachantek. Owych bajecznych bachantek, o których pełno niestworzonych plotek i gadania w każdej wiosce greckiej, w każdej gospodzie. Niechże wam się przypatrzę zbliżając, znakomite istoty. Ha ha! Jaki tłok. Ciekawość, widzę, wzajemna. Jedna przez drugą pcha się, by zobaczyć Orfeusza, by posłuchać jego głosu, prawda? Tego głosu, co kołysał fale i zwierzęta ręcznie dodany nawias i przekreślenie zaznaczonego fragmentu ołówkiem .

Ile oczu! Oczy chmurne, zniecierpliwione, złośliwe, naiwne - oczy bezwstydne, żarliwe, roztargnione. Bogowie! ani jednej pary oczu spokojnych.

Menada

Nieuprzejmy jesteś, Orfeuszu.

Orfeusz

Ja? Och, to bardzo bolesny zarzut, nadobna istota. Zawsze byłem galantem wobec dam, wielbicielem pięknej płci, moje panie, a przytem dworak - nadworny śpiewak bogów - ha, ha!

Menada

Jak ty się śmiejesz.

Orfeusz

Poprostu.

Menada

Czy tak samo uciszałeś wzburzone bałwany? Poprostu?

#

[k. 2]

Menada

Menady Jak zwie się naprawdę?

Orfeusz

Wy, menady, kochacie imiona, jak wszystkie istoty, które pragną gwałtownie.

Menada

Imię - to niby zaczarowane rękawiczki. Można przez nie ująć rzeczy nieuchwytnie.

Orfeusz

Chcecie ujmować rzeczy nieuchwytnie.

Menada

Imię to niby sieć. Można w nie złowić na chwilę różne rzeczy. Bogów i zwierzęta, czasem trwogę, czasem szczęście. Ale ta sieć ma zbyt wielkie oka. Za szybko wycieka z niej wszystko. Zaklęcia słowa są za słabe. nadpisane ręcznie nad linijką „za duży patos melodyjny” [komentarz redaktorski?] Dlatego zaklinamy także gestami.

Orfeusz

Zaklinacie także zabijając.

Menada

Zaklinamy zabijając.

Orfeusz

Dziwnie tak podkr. ręcznie rozmawiać siedząc wśród was. Oczy wasze migocą, patrzycie niemal pokornie. / Monotonny śpiew menad "menad" zakreślone pomarańczowym ołówkiem, z dorysowanym obok kluczem wiolinowym - wskazówka muzyczna? / Co to?

Menada

To śpiew | ręcznie bachantek.

Orfeusz

Cichy niby do snu.

Menada

Nie zasypiamy nigdy, dlatego śpiewamy kołysanki.

Orfeusz

Szukałyście mnie oddawna.

Menada

Oddawna, jak się szuka skarbu. Jak się szuka źródła. Jak się szuka oszałamiającego bogactwa. Ludziom wystarczy słuchać twego głosu, lwom lizać twój ślad, kobietom – płakać. Menady pragną cię zabić.

Bo potokiem jest Orfeusz,
a my wypijamy potoki.
Powietrzem jest Orfeusz,
a my wypijamy powietrze.
Płomieniem jest Orfeusz –

Orfeusz

O, duszyczki wzruszające! O, duszyczki łakome! Czy potraficie wypić płomień?

Menada

Patrzysz na nas z uśmiechem. Kto cię nauczył kochać menady? Trudno je pokochać.

Orfeusz

Jesteście tak blisko, że słyszę jak biją wasze serca. Pochylacie czoła ruchem zwierząt. Płonicie się. Jakież to potężne zamyślenie okuwa wasze członki? Oczy zmacone, gęby powoli żują ciemną trawę. Pewno gorzka, bo kąciki ust wyginają się, cieknie z nich ślina. ręcznie dodany nawias i przekreślenie zaznaczonego fragmentu ołówkiem
Doprawdy, ogarnia mnie wzruszenie. Chciałbym pogłaskać którą z tych głów. Włos na nich nigdy nieczesany wyrasta jak nieujarzmiona roślinność, wije się według wdzięcznych i osobnych zwyczajów, przyrodzonych roślinności. O adnotacja muzyczna – cóż to? Czemu tamta pomrukuje gryząc palec Ręczna korekta ? Tajemniczy ból targa jej piersią. Czy za dziećciem, urodzonym gdzieś przy drodze, na jednym z tysiąca przewędrowanych szlaków górskich, a które dziś porwał wilk? A może sama rzuciła je ze skał, a teraz oplakuje z gwałtowną ręcznie skreślone, nawias muzyczny czułością tygryscy.

Menada

Ulecz nas.

Orfeusz

Uleczyć was? A cóż posiadacie prócz swej choroby? Cóż posiadają ludzie prócz swych nieszczęść? Zbyt są biedni, by je bogowie mieli im odbierać.

Menada

Nie ulecysz nas?

Orfeusz

Mogę zabawić. Aglae, siądź bliżej. Nie wiem czemu twoje cierpienie szczególnie mnie wzrusza. Jesteś dzika. Nie umiesz się nawet dziwić, jak nie dziwią się zwierzęta. Jesteś, niby dziecko, bez winy. Ty – ręcznie rzucisz się na mnie pierwsza, żeby zabić. Gdybym miał przed sobą dzień życia...

Menada

Gdybyś miał przed sobą dzień życia...

Orfeusz

Tobie powierzyłbym moją mądrość, moją sławę, moją nieśmiertelność.

Menada

Co to jest nieśmiertelność ręcznie ? Po co mi? Czy to odurzający napój? Czy taniec z obcych stron? Czy "odurzający napój? Czy taniec z obcych stron? Czy" - nawias muzyczny nowy wróg ręcznie ?

Orfeusz

Nowy wróg, Aglae, którego nie zwyciężysz.

Menada

Nie rozumiem. Jestem znużona.

Orfeusz

Wszystkie jesteście znużone. Powiem wam lepiej bajkę.

Menada

Wesołą?

Orfeusz

Ha ha, wesołą i troszkę podstępna. Bajkę o piekle podkr. muzyczne . Znakomita, zobaczycie. Zapomniałyście? Byłem przecież - jedyny z śmiertelnych - za życia z wizytą w Hadesie. To coś znaczy. Cerber, Charon, wielki porządek, a jakże - karność. Diabły mają swoje przydziały, resorty. A najzabawniejszy jest Hermes podkr. muzyczne . Nagania biedne duszyczki do swej łodzi i wiecie, co im deklamuje?

Dusze znakomite i rozważne, oto miejsce,
gdzie dane wam będzie zaspokojenie szlachetne
ciekawości, co matką jest mędrców.

A z jakim przejęciem on to gada, ten cynik! I popycha oszołomione i zahukane widziadła szewców, powroźników, złodziei i straganiarek, które nigdy za życia nie zaznały ciekawości, co jest matką mędrców i którym tak dobrze było w poczciwych, kaprawych powłokach cielesnych. To się nazywa uszczęśliwiać przemocą!

Menada

Byłeś u Persefony?

Orfeusz

Rozumie się. U Persefony, królowej piekieł. Gdy ujrzałem ją, wydawała się roztargniona. Cesała włosy i namaszczała je tłuszczem. Powiedziała:

Persefona

Wiesz, mam żal do mojej matki. Nie umiem rozpaczać. Nie powinno się wydawać za mąż córek, które nie umieją rozpaczać.

Orfeusz

Ależ Persefona ręcznie - czy nie pamiętasz, że zostałaś podstępem porwana przez Plutona? Matka... jej wielkie zmartwienie... o tym wszyscy wiedzą.

Persefona ("Orfeusz")

Tak, to jeszcze nie było najgorsze. Pamiętam tę łąkę, jasną jak lusterko, to niebo rozpędzone. I cień własnego ciała koło nóg, gdy schyliłam się, by zerwać kwiat podkr. muzyczne, nadpisane ołówkiem „narcyz” . Z początku było jako tako. Płakałam wśród ścian okopconych i wilgotnych. Westchnienia ludzkie osiadły na nich jak dym.

Nikt nie jest w stanie tego odczyścić. Z pułapu promieniowały blade żółwie, olbrzymie jaszczurki rycz muzyczny nawias syczały ciężko. To było drażniące. Litowałam się nad każdą duszą, wydawałam surowe wyroki, obowiązujące przez wieczność. Syzyfa tak skazałam i kilku innych. Patrzyłam porozumiewawczo na Plutona. / śmieje się / Nie było nudno w tej jaskini. Wszystko dokoła przerażało. Wielkie nieszczęścia, wyszukane grzechy. Rozpaczałam dnie i noce. Pluton ogarniał mnie ramieniem, mówił:

Pluton ("Orfeusz")

Przywykniesz, przywykniesz dziecino...

Persefona ("Orfeusz")

Ach, był zawsze podrażniony. Zrywał się - taki miał nerwowy krok - odchodził do miejsca najstraszniejszych kar. Z brwią nawisłą palił tam grzeszników na wolnym ogniu. Słyszałam jęki. On śmiał się czasami, zrzucał z siebie szaty. Piekło było mu za małe.

Pluton ("Orfeusz")

Piećło jest dla mnie za małe, Persefono. Duszę się. Oh, gołąbko, nic na to nie poradzisz, to są sprawy zawiłe. Klimat, widzisz, nie służy mi, duszno, niby w łaźni i pochmurno. Uf, jestem spocony! Czerwony jak od wina a przecież nie piję. Ogień mnie upija - haha, nadpisane nad linijką i wstawione tu ogień, w którym duszyczki skwierczą. Oh, ciężkie życie.

Persefona ("Orfeusz")

Patrzałam z odrazą. Schylał szpetne czoło, śmiał się znowu. Taką twarz ma może Nemezis. Potem, gdy byliśmy sami, ocierałam mu z czoła pot i łzy. Gardziłam sobą. Ach, jak mnie wzruszała taka łza, znaleziona w kącie jego krwawego oka. Wybiegałam w gaje cyprysowe, darłam szaty wśród trzody głupich duchów, apatycznych jak obrazy. Uspokojona, długo jeszcze przeklinałam Ananke, co każe grzeszyć i cierpieć.

Orfeusz

Tu Persefona umilkła. Światło podniecenia znikło z jej twarzy. Po chwili rzekła smutno:

(jak poprzednio - zacząć [???] - rozwiąć - skończyć) dopisane ołówkiem

Persefona ("Orfeusz")

Orfeuszu, nie mów nikomu. To najstraszniejszy grzech. Przyzwyczaiłam się do piekła. Zaczynam tyć. Ciało moje robi się tłuste, świeci. Pluton mówi, że jestem coraz piękniejsza.

Pluton ("Orfeusz")

Rozkwitasz, moja żono. Te bransolety - jak one błyszczą na twych pociemniałych rękach. Piekelnicy wodzą za tobą ślepiami. He he, ładna jesteś.

Persefona ("Orfeusz")

Zakopcone ogniem piekielnym bransolety przystrajają mnie, niby niewinne kwiaty z ziemskich łąk. Posiadłam przeciągły wdzięk, jaki mają kobiety, lubiące patrzeć w lustro. /lekko/ Potrafię być nawet dowcipna, stroję się. Widzisz - toalety piekielne.

(niższy głos) ręcznie, ołówkiem

Orfeusz

W istocie - dosyć oryginalne.

Persefona

Popatrz na to lustro. Świeci, prawda? Wypolerował je dla mnie Charon. Jęczy po nocach koło swojej łodzi nad rzeką. Obrzydliwy potwór. Pluton nie każe mu dawać nigdy dużo jeść, żeby warczał na cienie, rozumiesz, żeby się bały. Warczy z głodu jak pies. Tylko do mnie łąsi się ta poczwara.

Orfeusz

Piękne zwierciadło.

Persefona ("Orfeusz")

Widzisz, rękojeść rzeźbiona w dwa smoki. Gryzą się delikatnie jakby igrały. I patrzą na siebie ślepia w ślepia. Czego to może być symbolem? Mniejsza z tym. Aż dziw, że ten potwór umie zrobić takie rzeczy.

Orfeusz

Może dlatego, że nigdy nie daje mu się do syta jeść.

Persefona ("Orfeusz")

/lekko/

Może.

/posepnie/

Patrzę w to lustro godzinami.

Orfeusz

Czemu płaczesz podkreślenie muzyczne , Persefono? (niepokój - pytać) ołówkiem

Persefona

Jaki wstyd. I gdzie jest kara? Kto wymierzy mi sprawiedliwość? To jedno mogłoby ocalić duszę moją, grzesniejszą od duszy Syzyfa i duszy Tantalusa i tych biednych królowien Danaid, które sama skazałam...

/pauza; muzyka/

Orfeusz

Nie byłem zdolny jej pocieszyć. Splotła dłonie na karku, patrzyła wyzywająco i chmurnie. Maleńki, pękaty piesek, maleńki szafranowy potworek przypelzł i lizał jej nogę. Siarka ciekła mu z opasłego pyska. Leżała długo gryząc figę, wyciągnięta wśród swych strojów jak odaliska. Wtedy powiedziałem: - Persefono... zimnym (?) - błaga ołówkiem

Persefona ("Orfeusz")

Persefono... Jakoś inaczej niż dotąd zabrzmiało moje imię w twych ustach.

Orfeusz

Mówię głosem człowieka, który prosi o łaskę.

Persefona ("Orfeusz")

O łaskę królowej zmarłych...

Orfeusz

Czy wiesz, po co przyszedłem?

Persefona ("Orfeusz")

Wiem. Każde dziecko greckie zna tę bajkę. (z lekkim przekąsem, niby opowiadając) ręcznie dopisane, przekreślone Sławny poeta Orfeusz tak kochał żonę swą, Eurydykę, że nie uląkł się Cerbera i jedyny z żyjących zstąpił do Hadesu. Kiedy stanął w obliczu królowej Tartaru, zamiótł ziemię połą faldzistego płaszcza, jaki noszą Trakowie...

Orfeusz

Nie mam płaszcza.

Persefona ("Orfeusz")

Nic nie szkodzi. Zamiótł ziemię połą płaszcza i zawołał głosem, który uśmierzał lwy -

Orfeusz

Cóż zawołał?

Persefona ("Orfeusz")

Persefono, królowo za siedmiorgiem zielonych drzwi,
Persefono, królowo za siedmiorgiem zielonych pieczęci,
Persefono, królowo za siedmiorgiem zielonych świateł.

Orfeusz

Tedy królowa rzekła: - Czego żądasz, Orfeuszu?

Persefona ("Orfeusz")

Żony mojej, Eurydyki - powiedział Orfeusz. A królowa zaśmiała się.

Orfeusz

Czemu śmiejesz się, królowo?

Persefona ("Orfeusz")

To uśmiech podstępny, poeto. W zły czas przyszedłeś. Pani piekiel nudzi się.

Orfeusz

Śmiertelni ją nudzą?

Persefona ("Orfeusz")

Nie.

Orfeusz

Nieśmiertelni?

Persefona ("Orfeusz")

Nie.

Orfeusz

Nudzi się sama sobą podkr. muzyczne . To nieuleczalne.

Persefona ("Orfeusz")

Nie jesteś uprzejmy.

Orfeusz

Nie jestem uprzejmy. Uprzejmi ludzie nie składają za życia wizyt w Hadesie. Skończ, królowo, bajkę dla greckich dzieci.

Persefona ("Orfeusz")

O! skończy ją kto inny. Ja odegram tylko swoją rolę i powiem: - Orfeuszu, królowa zmarłych, wzruszona twą wielką miłością, oddaje ci małżonkę... /pauza; muzyka/

Orfeusz

Tak tedy poszedłem na łąkę anemonów, gdzie siedziała Eurydyka w towarzystwie Alkmeny i dwu siostr Orestesa. Ach, jak była zmieniona! Ruchy miała podobne do łez płynących, lica nieopisane. W rękę trzymała kądziel. Gdy ją ujrzałem, trochę dąsała się, targała paluszkami w złości żółtawe nitki. Wyznała mi w tajemnicy:

Eurydyka

One są okropne. Niedawno tu przyszły i tak mocno poruszają się, cierpią, śmieją. O, widzisz tam tę rozrosłą brunatną dziewczynę? To Elektra - kiwa się po całych dniach w rosochatym wieńcu na głowie, dumna ze swojej boleści jak z kosza dobrze wypranej bielizny. A Alkmena ciągle śpiewa.

Orfeusz

Nie myśl o nich, moja słodka żono. Zabiorę cię stąd. Uśmiechnij się. Pomówimy o innych sprawach. Pamiętasz dom rodziców, kiedy byłaś jeszcze małą?

/sennie/

Eurydyka

Dom rodziców...

Orfeusz

Tak. To okno od wschodu, zawsze na nim stały doniczki z kwiatami, a pod oknem ławeczka, pamiętasz?

/z chwilowym ożywieniem/

Eurydyka

Ławeczka! A tak, tak!

Orfeusz

Kłóciłyście się z siostrą, kto na niej usiądzie. A ty byłaś straszna złoźnica, kopałaś i drapałaś, a potem buch! I już jej nie ma. Uciekła do pastucha, do bydła. Raz wtedy spotkałem cię na łące jak strzygli owce i mówię: wstyd, taka duża panna zamorusana i obdarta jak najda. A ty - ha! ha! - odpowiedziałaś mi bardzo nieuprzejmie. Coś takiego, aż wstyd powtarzać...

Eurydyka

Więc po co powtarzasz? To już tak dawno.

Orfeusz

Nie, bo byłaś taka śmieszna. Ja nawet nie wiem jak w domu ci pozwalali. Potem dopiero zmieniłaś się, wydorosłaś. Zrobiła się taka strojnisia - ha, ha...

Eurydyka

O kim mówisz?

Orfeusz

Przecież o tobie.

Eurydyka

Nie pamiętam.

Orfeusz

A pamiętasz morze? Niedaleko domu. Żeglarze czasem śpiewali [1] mijając brzegi. Różni żeglarze. Często śpiewali w obcym języku - jacyś barbarzyńcy. Wrócimy tam, chcesz?

Eurydyka

Dokąd?

Orfeusz

Na ziemię, moja słodka Eurydyko.

Eurydyka

To długa droga...

/pauza/

Orfeusz

Darujcie, menady, że skrócę opowieść, choć to przybliży mi zgon. Była ciągle senna, gdy wiodłem ją drażonymi korytarzami ku światłu słońca, gdy stąpaliśmy powoli, a jaskinie piekielne migotały, a diabły piekielne jęczały. Ach, cóż więcej mam mówić. U wejścia stał Cerber, pies trzygłowy. Pytał o imię. Ale ona milczała. Kiedy nalegałem, skrzywiła usteczka:

Eurydyka

Nie mogę powiedzieć dokładnie. To wszystko jedno. Nie męcz mnie.

Orfeusz

A kiedy groziłem, jak się grozi niedobremu dziecku, zaśmiała się z przekorą.

Eurydyka

Ja się niczego nie boję. Przecież już nie umrę.

Orfeusz

Ach, czemu powiedziała takie słowo. To był wyrok. Zaraz podszedł do niej Hermes. Nie zdziwiła się wcale, kiedy dotknął jej ręki na znak, że zostaje w Hadesie. Nie spłoszyła się, zbyt łagodny miał uśmiech. Odeszli razem. Próbowała tańczyć po drodze. Podnosiła ręce bardzo powoli. To było smutne. Kiedy zawołałem ją po imieniu, jak się woła gołębicę, odwróciła się i powiedziała:

Eurydyka

Bądź zdrow.

Orfeusz

Zdawało mi się, że nie rozumiała tego wszystkiego, nie widziała mej bolesti. Była jakby za szybą. Umarli są tacy delikatni, lżejsi od nas. Odeszła uśmiechając się. Oto moja opowieść, menady.

/pauza, muzyka/

Menada

Menady usnęły.

Orfeusz

Śpią jak dzieci. Dopiero teraz widać, jak są jednak podobne do zwykłych kobiet. Teraz, gdy oczy mają zamknięte. Gdyby nie kozia skóra na prawej piersi, gdyby nie wieniec z bluszczu na splątanych kudłach... Ciekaw jestem snów menad.

Menada

Nie mamy snów. Nie zasypiamy nigdy. To pierwszy raz. To ty jedynie zdołałeś je uspić, pogromco panter.

Orfeusz

Ciebie nie uspiłem.

Menada

Mnie | nie ołówkiem podkreślenie .

Orfeusz

Czemu?

Menada

Jak one mocno śpią. Moznaby przejść wśród tych ciał, jak przez pobojuwisko, nie zbudziwszy nikogo. Krok - i byłbyś wolny. Czuję twoją wolność w powietrzu. Powietrze płonie od jej zapachu. To noc pokoju. ciszej ołówkiem nad linijką Czy słyszysz, jak gadają strumienie? Niby dzieci w kolebkach. Cała natura oddycha dobrocią. Nie wierzę w wyroki Ananke. Żadna zła rzecz nie stanie się tej nocy. Pojednanie... oswobodzenie... Coś osobliwie łagodnego zniża się od gwiazd.

Orfeusz

W istocie. Coś najbardziej łagodnego. [???

Menada

Niby ogień przezroczysty, będący zarazem muzyką, żywioł czuły i cenny jak serce w piersiach, radość nieśmiertelna.

Orfeusz

Ha, ha, Aglae, Aglae!

Menada

Co?

Orfeusz

Przecież ty śpiewasz | ręcznie o śmierci.

Menada

Ja?

Orfeusz

Gdybyś mogła słyszeć swój głos. Takim głosem mówi człowiek, który pragnie i czuje bliskie spełnienie pragnienia. Ty pragniesz zabić.

Menada

Pragnę zabić.

Orfeusz

Ciebie jednej mój czar nie uśpił. Jakżebym mógł uciec. Ty przecież czuwasz. Nie darmo przez te kilka godzin pokochałem cię ponad wszystkie stworzenia. Ty jesteś najdziksza. Jedyna z ludzi i zwierząt, której nie zwyciężyłem.

Menada

Orfeuszu...

Orfeusz

Niebo niedługo zblednie, Aglae. Obudź menady, już czas. Ananke rzekła, że muszę "muszę" - nawias muzyczny umrę przed wschodem słońca.

Menada

Orfeuszu...

Menada

Weź bęben, uderz w wielki bęben, zawołaj...

Menada

Zawołam.

/szepem/

Menada

Siostry moje, menady, siostry moje, menady, siostry moje, menady...

Anna Świrszczyńska